



PRACOWNIK GRAFICZNY



**ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW
I POKREWNÝCH ZAWODÓW W POLSCE**

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje:

we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

Umowa polsko-niemiecka a my.

Niewątpliwie doniosłem wydarzeniem na terenie polityki zagranicznej ostatnich czasów, stał się fakt zawarcia umowy gospodarczej z Niemcami.

Trwająca od lat kilku wojna celna pomiędzy Polską a Rzeszą, nie przyczyniła się bynajmniej do polepszenia sytuacji gospodarczej tak jednej, jak i drugiej strony, jak na to może niektóre sfery liczyły.

Podpisanie więc wyżej wspomnianego układu przyjęto poczęści z zadowoleniem do wiadomości, ponieważ dalsze utrzymywanie ograniczeń przywozu niektórych niezbędnych dla nas materiałów technicznych wstrzymywało i tak słaby rozwój naszego przemysłu, którego kolebką był zachód.

Jednakże, jak wszystko, tak i wymieniona umowa ma dla nas dobre i złe strony.

Jak nam wiadomo, między klauzulami omawianego traktatu, znajduje się ustęp zawierający zezwolenie zagranicznym fachowcom na osiedlanie się w Polsce.

W normalnych czasach, warunek ten mógłby być pominięty milczeniem, lecz dziś, przy anormalnych stosunkach, gdy istnieje u nas nadmierna w stosunku do obecnego zapotrzebowania liczba rąk do pracy, gdy nie widać zupełnie tendencji zmniejszania się tej wielkiej ilości bezrobotnych pracowników, nawet pracowników fachowych, klauzula ta stanowi poniekąd groźne dla nas memento.

Widzimy więc, że z umowy tej wynika dla nas niebezpieczeństwo, iż w pewnym momencie, na mocy wspomnianej klauzuli, wzmoże się napływ cudzoziemców, który w naszym zawodzie stanie się groźną konkurencją dla naszych pracowników.

Historja często się powtarza!

Pamiętamy nie tak dawne czasy, gdy w byłym zaborze austriackim, przy dobrej stosunkowo konjunkturze gospodarczej, była znaczna liczba bezrobotnych wśród kolegów miejscowych, a to dzięki tylko temu, że posady, które należały się miejscowym pracownikom, zajęte były przez cudzoziemców.

Należy też pamiętać, że w państwie, które obecnie tę umowę zawarło z Polską, znajduje się blisko trzy miliony bezrobotnych, a wśród nich z pewnością jest spora liczba pracowników naszego zawodu, którzy w poszukiwaniu pracy napewno nie pominą i polskiego rynku.

Sumując powyższe wywody, uważam, że Związek nasz winien już teraz poczynić odpowiednie kroki i starać się, aby pracownicy nasi nie byli w najbliższej przyszłości pozbawieni pracy i chleba.

Należy więc informować stale odnośnie urzędów administracyjnych i przemysłowych o stanie bezrobocia w naszym zawodzie i o stanie przemysłu litograficznego i fotochemigraficznego w kraju.

W tej pracy obok Centrali Związku, winny wziąć udział również wszystkie Oddziały, w pierwszym rzędzie na swoich terenach działania, a następnie przez nadsyłanie do Centrali obowiązkowo co miesiąc dokładnych danych, ilustrujących stan rynku pracy i bezrobocia na terenie Oddziału, któreby były materiałem, jakim będzie się posilkowała Centrala w przeciwdziałaniu napływowi niepożądanego, obcego elementu konkurencyjnego.

W. W.

PLAKAT ZAGRANICZNY.

tlomaczył J. Moldau (Lwów).

R. L. Dupny.

PLAKAT FRANCUSKI.

Plakat francuski rozwinął się w ostatnich latach nie tylko pod wpływem ostatnich prądów duchowych, lecz specjalnie przyczyniły się do jego rozwoju niektóre osobistości artystyczne. Ulegając wpływom ówczesnej epoki, stworzyli Cheret i w nowszych czasach Capiello pewien indywidualizm, który artyści francuscy przez dłuższy czas naśladowali. Jeżeli chcemy studjować historję plakatu francuskiego, to musimy w pierw poznać mistrzów francuskich i sposób w jaki tworzyli oni szkołę. Zobaczmy wówczas, jak szereg młodych artystów umiał otrząsnąć się ze starych form i śmiało rozwinąć technikę plakatu francuskiego.

Początki plakatu we Francji. Nie będziemy tu mówili o nieśmiałyach próbach, które doprowadziły do nowych wynalazków modnego druku. Właściwie dopiero w połowie zeszłego wieku odrodził się uciśniony plakat artystyczny. Używano go jedynie do propagandy romańskiej lub powiększono ilustracje zawarte w jakimś dziele. Nakładcy pierwsi zrozumieli i zainicjowali tę myśl, by zawiadomienia (reklamy) nie tylko były podawane tekstem drukowanym, ale i ilustracją. Jeżeli na tej drodze plakat został spopularyzowany, to z drugiej znów strony tworzenie specjalnej techniki plakatu było zwlekane. Zamiast tworzenia zwykłą linją i formą dekoracyjną, rzuty zostały ściśnione, przy opieraniu się ściśłem na technice ilustracyjnej.

Chéret i jego szkoła. Pierwszy plakat stworzył Chéret w r. 1866; został on wierny swemu zawodowi, zasługując na tytuł „księcia plakatów”. Chéret był pierwszym, który zdobił mury Paryża miłemi i żywemi obrazami. Wszystkie zawiślane formy i kolory odrzucił, utrzymując formy proste, ładne tony i czysty koloryt. I tak Chéret został nie tylko twórcą tysięcy plakatów, ale również i twórcą duchowym wielkiej ilości plakatów, które zostały wykonane przez jego uczniów. Należy tu zaznaczyć, że niestety żaden z uczniów nie potrafił naśladować Chéreta i nikt mu nie dorównał.

Capiello i jego szkoła. W plakacie Capiello'a występuje dokładnie dążność nadania mu znaczenia handlowego. Chéret tworzył cudowne rzeczy, ale były one przeważnie pozostawione swemu pięknu, natomiast Capiello pierwszy rozumiał, że plakat ma nie tylko wyobrażać określony przedmiot, lecz również winien on utkwic w pamięci przechodniów. Bardzo mało kolorów w tle, w silnym przeciwieństwie do figury, stanowi jego charakterystykę. Jeśli czyni mu się pewne zarzuty, to jedynie dlatego, że jego rzut jest czasami zbyt miękki. Znaczny rozgłos, który sobie zdobył Capiello swojemi plakatami we Francji, spowodował

wielką ilość naśladownictw. Najrzęczniejszym z naśladowców jest Jean d'Ylen, który do dziś jest we Francji najbardziej poszukiwanym malarzem plakatu. Nie zmieniając zupełnie form swego nauczyciela, zdołał on przez staranny rysunek zjednać sobie publiczność. Należy jednak żałować, że nie starał się wyzyskać swego talentu indywidualnie. Nie będziemy mówili o młodych artystach, którzy naśladowają Capiella, ograniczając się jedynie do kopjowania swego mistrza i nie wiedząc zupełnie, w czym przejawia się jego specjalność. Są przez to godni pożałowania i można ich tylko ignorować. Niestety est ich wielka liczba, a produkcja ich jest również wielka, czem powstrzymują tylko rozwój talentów u wielu innych młodych artystów plakatu.

Modna szkoła francuska. Technika, która była wprowadzona początkowo przez Chéreta, a następnie przez Capiello, dusiła w ostatnich latach w zarodku rozwój każdego innego systemu. Artyści plakatu, świadomi że najbardziej podoba się to, co ludzie byli przyzwyczajeni widzieć na płaszczyznach reklamowych, nie zadawali sobie najmniejszego trudu w kierunku szukania czegoś nowego, będąc zupełnie przekonani, że publiczność przez dłuższy czas nie zmieni swych upodobań. I tu się grubo oni mylili. Ponieważ widziano zawsze te same formy i figury, doszło do tego, że publiczność nie odróżniała jednego plakatu od drugiego. Reklamujący się musieli z tych powodów powiększać rozmiary plakatu, czem podnosiły się wciąż koszty jego produkcji. W tym to momencie zrozumiało kilku młodych utalentowanych malarzy, że dla Francji trzeba stworzyć nowy typ afiszów.

Ze sprawą tą związane są dwa nazwiska, a mianowicie — Loupot i Cassandre. Loupot, nadzwyczaj utalentowany artysta, lubiący delikatne i milczące tony, opanował kolor w zupełności. Poświęcił on swój talent dla reklamy, posiadając podstawową znajomość kamienia t. j. źródła, z którego powstaje litografia. Karjerę swą, jako malarza plakatów, rozpoczął Loupot w Szwajcarii, gdzie nauczył się jej romańską fantazję łączyć z niemiecką prostotą.

Drugi z tych artystów, Cassandre, wystąpił pewnego razu przed publicznością paryską z serją wielkich plakatów dla „Magasin de Bûcheron”. Antytezą do dzieł Loupot'a — była stylizacja geometryczna Cassandre'a. Zamiast wyrobić atmosferę — Cassandre przedmiot plakatu modeluje, odrzuca je w wielkich rysach, schematyzuje formy, wykreśla linje, które zawsze się zbiegają i przecinają. Obaj wymienieni artyści zaniedbują przeważnie figurę, kładąc główny nacisk na obiekt sprzedażny.

Loupot i Cassandre wywierają wielki wpływ nie tylko na ówczesnych malarzy plakatu, ale też i na publiczność francuską. Śmiałość w tworzeniu ciągle

innych pomysłów, przekonało ich kolegów, że, pominiawszy formy klasyczne, powinno się zachować coś indywidualnego — osobistego.

Dziś każdy stara się tworzyć coś nowego. Pośród wielu, którzy się ukazali w ostatnich latach, wybiły się następujące nazwiska: Mercier, Carlu, Colin, de Valério, Caulon, Vertès. Ze względu na to, że jest ich bardzo dużo, spodziewać się należy, że sztuka plakatuwa we Francji znacznie się podniesie.

—o—

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE ODDZ. WARSZAWSKIEGO.

W dniu 16 marca odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego.

Zapełniona szczerze sala siedziby Związku była dowodem wielkiego zainteresowania się członków losami swej Organizacji, działalnością Zarządu oraz wyborem ludzi, którzy mają w bieżącym roku stanąć do steru nad dalszą pracą Oddziału.

Inowacją bardzo dobrą ze strony Zarządu, było zawieszenie w sali obrad dużych rozmiarów wykresów statystycznych, wykonanych przez kol. Lindemana, a ilustrujących plastycznie stan bezrobocia w naszym przemyśle w Warszawie oraz wpływ wkładek członkowskich w latach 1928 i 1929.

Tablice te dały członkom możliwość nadwzajemnie łatwego zorientowania się w sytuacji panującej w tym okresie na rynku pracy i płatności wkładek przez członków.

Zebranie o godz. 11-ej zagałę prez. Oddziału kol. Zawiaślak, zapraszając na przewodniczącego kol. Olszewskiego oraz na asesora kol. kol. Bachniaka i Kolskiego. Sekretarzowali kol. kol. Stępiński i Brenda Eugenjusz.

Po przyjęciu porządku dziennego, ogłoszonego przez przewodniczącego, odczytany został przez kol. Dorocińskiego treściwy protokół z Walnego Zebrania z dn. 10.III 1929 r., przyjęty bez zmian przez zebranych.

Następnie sekr. kol. Dorociński złożył obszernie sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, które w streszczeniu brzmi jak następuje:

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1929.

Rok 1929 był dla nas z wielu powodów rokiem przełomu, rokiem zakończenia wszelakiego rodzaju prac organizacyjnych, częstokroć od podstaw, okresem wejścia w względnie spokojny tryb życia Związkowego. Dowodem tego są prace, w których, o ile niezawsze możemy powiedzieć — „skończyliśmy”, to śmiało — „postawiliśmy na nogi” i to mimo nawet zwiększonego nawału pracy, gdyż przez pierwsze 6 miesięcy Zarząd Oddziału stanowił większą część Zarządu Centralnego przygotowując między innymi i organizując III-ci Zjazd.

Zarząd wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 10 marca 1929 r. ukonstytuował się, jak następuje: Prezes — J. Zawiaślak, wiceprezes — S. Strzyżewski, sekretarz — J. Dorociński, skarbnik — A. Koss, pośrednik pracy — E. Gradzik, gospodarz — C. Śmieciński, zast. sekr. — H. Pruchiński, zast. skarb. — W. Lindeman, zast. pośr. pracy — F. Jabłoński, zast. gosp. W. Leszczyński.

Sekretarjat. Ponieważ podstawą każdego Zarządu jest sprawnie działający sekretarjat, przeto zreorganizowano całkowicie jego biurowość, dostosowując ją do dzisiejszego tempa życia w organizacji. Reorganizacja ta, mająca na celu uła-

twienie szybkiej orientacji w naszych, coraz bardziej skomplikowanych zagadnieniach, z pominięciem całkowitem biurokracji i „papierkompanji”, polegała na wprowadzeniu szeregu ulepszeń oraz koniecznych inowacji, a mianowicie: 1) wprowadzono księgowanie listów na przychodzące i wychodzące, 2) zmieniono system kwitów na zapomogi i wydatki, w sposób znakomicie ułatwiający kontrolę, 3) zaprowadzono archiwum ogólne i oddzielnie archiwum dla spraw szczególnego znaczenia, 4) przeprowadzono dokładną rejestrację wewnętrzną członków wykwalifikowanych, pomocy i uczniów, zakładów oraz ilości i jakości warsztatów pracy, 5) założono t. zw. kartotekę z dokładnymi danymi, dotyczącymi członków Oddziału i ich życia organizacyjnego, 6) zmieniono system ręcznego pisanja korespondencji na maszynowy, 7) ustalono i uporządkowano całkowicie listę członków, od lat kilku niesprawdzaną, wykreślając przytem 14-tu, jako nie pracujących w zawodzie, stale przebywających poza Warszawą, w innych Oddziałach, względnie z innych powodów, tak że obecna ilość członków wynosi 195, w tem 25 członków nowoprzyjętych oraz 5 członków z Grodna. Korespondencja w sprawach jedynie szczególnych zamkniętą została pokojną liczbą listów otrzymanych—140, wysłanych 190, poza 1000 druków i 30 komunikatów. Podkreślić przytem należy, iż ze względu na mieszczanie się siedziby Centrali w lokalu Oddziału Warszawskiego, korespondencji z nią nie prowadziliśmy, załatwiając wszystkie sprawy ustnie. Wartość wyżej wymienionych inowacji w organizacji sekretarjatu okazała się w całej pełni w okresie strajku, gdyż sekretarjat był w możności rozporządzać bogatym materiałem, w wielu wypadkach znakomicie ułatwiającym Zarządowi jego działalność.

SPRAWY OGÓLNE.

Strajk. Tempo życia organizacyjnego w ubiegłym roku było wyjątkowo intensywne, a to dzięki w łwiej części 6-cio tygodniowemu strajkowi i jego następstwom. Z możliwością strajku Zarząd liczył się już na długo przed jego wybuchem, jako nieuniknionem następstwem polityki przemysłowców. Przez odpowiednią więc akcję, czy to w drodze oficjalnej, czy też okólnej, urabiał nastrój ogółu, aby go w odpowiedniej chwili wyzyskać w czasie 5-cio krotnych pertraktacji z przemysłowcami. Strajk ten był o tyle charakterystyczny, iż poza wyjątkowo solidarną postawą kolegów strajkujących, cechowało go poraż pierwszy wybitnie solidne przygotowanie naszej komisji cennikowej, rozporządzającej przygotowanym przez sekretarjat obszernym materiałem dowodowym na poparcie naszych postulatów, w postaci całego szeregu wykazów liczbowych i imiennych tempa przybywania narybku uczniowskiego i ubytku wykwalifikowanych, tablic rozwoju zakładów, schematów poszczególnych wypadków łamania umów ze strony przemysłowców, tablic wzrostu cen detalicznych w porównaniu z cenami na terenach innych Oddziałów i t. p. Miarą przygotowanej pracy jest fakt, iż archiwum zawiera do 40 stron pisma maszynowego w związku z powyższymi danymi. W wyniku też niezłomnej postawy ogółu, jak i pracy naszej, uzyskaliśmy: 1) dwuletnie zamknięcie zakładów dla nowych uczniów, 2) podwyższenie cennika o 5½% z ruchomą mnożną 5% na plus lub minus oraz 3) podpisanie samej umowy na 2 lata, co w porównaniu z naszymi żądaniami a sytuacją ogólną na rynku i podobnymi umowami w pokrewnych organizacjach, jest wybitnym zwycięstwem. W związku też z zawartą umową, odbyło ze Stow. Zakładów Graficznych konferencję rozjemczą, na której: a) wyjaśniono formę podwyżek dla członków Związku, b) wyjaśniono poszczególne punkty w sprawie cennika i uzyskano odpowiednie przyrzeczenia (dziś częściowo już zrealizowane) oraz c) otrzymano obietnicę wy-

warcia wpływu na członków Stow. Zakł. Graficznych w kierunku niewydalania nowo-wykwalfikowanych tuż po wypisie.

Dalszym dobitnym wyrazem żywego tempa pracy w organizacji było 50 posiedzeń Zarządu, 15 w okresie strajku (10 normalnych i 5 w sprawach nagłych), 5 walnych zebrań i 4 zebrania delegatów.

Zawarta umowa jedynie wtenczas mogła dawać pewność dotrzymania jej warunków ze strony przemysłowców, a między innymi dostarczenia nam osławionych już kart rejestracyjnych, gdy z naszej strony była stale utrzymywana na wszystko kontrola. W duchu też powyższego, zredukowano ilość zebrań delegatów do spraw znaczenia ogólnego, wprowadzając natomiast t. zw. zebrania oficynowe, mające miejsce już dawniej. Dzięki owym zebraniom Zarząd był w stanie szybko i pewnie interwenjować w wypadkach, gdy to uważał za wskazane, pozatem zaś mógł w sposób pewny posiadać kontrolę nad warunkami pracy w poszczególnych zakładach. Zebrań tych odbyło się 15. Ponadto Zarząd utrzymywał ścisły kontakt z Radą Zawodową m. st. Warszawy, biorąc udział w 4 konferencjach Zarządów oraz w 3-ch dla prezesów i sekretarzy. W życiu wewnętrznym interwenjowaliśmy w 5-ciu zatargach członków Związku z przemysłowcami z wynikiem całkowicie dodatnim; pozatem wezwaliśmy firmę „Technograf”, za niedotrzymywanie cennika, na Sąd Rozjemczy.

Sprawy kulturalno - oświatowe. W działalności swej Zarząd i w tej dziedzinie starał się jaknajbardziej o szerokie zainteresowanie nią członków. W tym celu zacieśniono stosunki z Tow. Uniwersytetów Robotniczych i Komisją Mędyzwiązkową Kulturalno - Artystyczną, uzyskując tak poważną inowację, jak możliwość indywidualnego nabywania ulgowych biletów do kin, teatrów i t. p. Pozatem przy pomocy specjalnych ogłoszeń i plakatów, wywieszanych w lokalu Związku, podawano do wiadomości dane z cyklu wycieczek propagandowych, naukowych, odczytów różnego typu, imprez oświatowych i rozrywkowych o bardzo szerokim programie. Sprawy te pozostawialiśmy do indywidualnego uznania członków, gdyż praktyka sama wykazała, iż inne próby zainteresowania kolegów, z powodów technicznych upadały. Idąc dalej po tej linii, **wzięliśmy udział** w 3-ch konferencjach w sprawie teatru Ateneum oraz delegowaliśmy kol. Pruchnińskiego na kurs oświatowo-kulturalny przy K. M. K. A. o bardzo szerokim programie pracy.

W życiu wewnętrznym staraliśmy się też o ożywienie ruchu towarzyskiego, urządzając tradycyjny „Oplatek”, „Jajko”, wycieczkę w lecie, 2 wieczornice taneczne oraz wieczór klubowy. Ilość imprez tych z natury rzeczy mimo dobrej organizacji, urozmaiconych programów i b. przystępnych cen, musiała być ograniczona do tak skromnych rozmiarów, jedynie z powodu dziwnej abstynencji kolegów. W każdym razie należy stwierdzić, iż uczestnicy świetnie się bawili, co już samo dowodzi, iż frekwencja mogłaby być silniejsza. W roku sprawozdawczym Zarząd licząc się poważnie z kosztami, jakie poniosła organizacja w związku z prowadzeniem chóru przy b. nikłej frekwencji i małych wynikach, zmuszony był tą tak ważną placówką kulturalną zlikwidować.

Uczniowie. Sprawa ta, będąca dla nas kwestją naszego bytu nawet już w najbliższych latach, ma dla nas największe znaczenie i dlatego też Zarząd starał się w każdym kierunku tej sprawy zająć jasne i zdecydowane stanowisko.

Szkola graficzna. Stosunek nasz do tej szkoły był ściśle negatywny, najmniejszego wpływu na przebieg jej spraw nie mamy, gdyż Rada Nadzorcza szkoły, w której zasiada i nasz delegat, jest ciałem którego jedyną funkcją jest przyjęcie budżetu szkoły, zgóry opracowanego przez czynniki inne. Szkoła ta zaczyna w życiu naszym odgrywać już ważną rolę, a to dzie-

ki wypuszczeniu pierwszego rocznika absolwentów, na obowiązującą ich jednoroczną praktykę w zakładach. I tu w pełni sprawdzają się nasze przewidywania. Absolwenci ci, poza wykształceniem ogólnym, dość wysoko postawionem, posiadają wiadomości fachowe skąpe, czego wyraźnym dowodem jest walęsanie się ich, w ciągu wyżej wzmiankowanej praktyki, z zakładu do zakładu, nie mogąc się nigdzie na dłużej zatrzymać. Stosunek nasz do absolwentów był ściśle rzeczowy; nie utrudnialiśmy im nigdzie praktyki, a nawet oficjalnie zezwoliliśmy na nią raz w indywidualnym wypadku, z zastrzeżeniem tem, iż w chwili, gdyby w związku z ich pracą zaczęła się krzywdą naszych członków, pocniemy interwenjować. Zastrzeżenie to jednak okazało się całkowicie zbyteczne, gdyż absolwenci szkoły nie mogli konkurować na żadnym polu fachowym z członkami Związku. I tu następuje rzecz charakterystyczna. Oto wychowankowie szkoły, ten pierwszy, według pobożnego życzenia przemysłowców, automatyczny i bezwolny legion ofiar do zalamania naszej postawy, ta pierwsza jaskółka niebezpieczeństwa dla nas — buntują się. Zawijają bowiem Koło Absolwentów Szkoły Przem. Graficznego, przysyłają do nas specjalną delegację i na posiedzeniu Zarządu składają uroczystą deklarację lojalności wobec naszego Związku, stwierdzając wyraźnie i dosłownie, iż za bezwolne narzędzia do walki z litografami użyć się nie pozwolą. Jednocześnie proszą o roztoczenie ze strony Związku opieki nad nimi, w ramach naszych umów. Zrozumiała rzecz jednak, iż Zarząd nie mógł iść po linii ich prośb, gdyż nawet dyskusja urzędowa na temat naszego stosunku do nich może mieć jedynie wtenczas miejsce, gdy staną się po jednorocznej, obowiązującej ich praktyce, wpelni wykwalifikowani. Dotychczas zaś są oni jeszcze pod opieką szkoły, z której kompetencje Zarząd, ze zrozumiałych powodów, wkraczać nie może i nie chce. W pewnym momencie Koło wychowanców Szkoły Przemysłu Graficznego zwraca się ze specjalnem memorjałem do dyrekcji szkoły, podkreślając beznadziejny stan ich praktyki, przy braku opieki z jakiegokolwiek strony oraz przy ciągłych zdaniem ich, sztykach nietylko ze strony pracowników, ale i samych przemysłowców. Na specjalnie też w tym celu zwołanej konferencji komisji z Rady Nadzorczej, delegat nasz kol. prez. Zawisłak, oficjalnie stwierdził: Związek nasz szkoły graficznej nie zwalcza i zwalczać nie chce, czemu dał nawet oficjalnie wyraz w prasie w okresie strajku. Związek uznaje wartość szkoły, ciągle jednak twierdzi, iż szkoła ta nie jest przystosowana do naszego rynku pracy, gdyż, nie licząc się zupełnie z istotnym brakiem zapotrzebowania na pracowników i wypuszczając rok rocznie nowy zastęp młodocianych, zamienia isę stopniowo ze szkoły na urzędową instytucję masowego wyrobu przyszłych malkontentów społecznych, ludzi z fachowem wykształceniem, bez nadziei otrzymania pracy nawet w przyszłości. Środków na poprawę sytuacji Związek nie widzi. Sytuacja zaś narazie tylko przykra, z każdym rokiem stawać się będzie coraz bardziej tragiczną, tembardziej, że nowych warsztatów pracy nie przybywa. Przewidziane więc jest, iż na los rocznika pierwszego, skazane są i zgóry roczniki następne. Związek podkreśla przytem, iż nigdy ze swej strony nie zezwoli na to, by kwestję tęrozstrzygnąć po linii usuwania starszych pracowników. Szkoła zaś liczyć się musi z tem, że i zakłady wypuszczają dwa razy do roku pokaźną liczbę wykwalifikowanych, których ilość bardziej jeszcze przyczyni się do naprężenia sytuacji. Wyjście jedyne — to albo zamknięcie wogóle dopływu uczniów do zakładów, albo — wstrzymanie przyjmowania uczniów do szkoły.

Sekcja uczniów. Wiadomo nam wszystkim, że nadchodzące lata, wobec braku pracy dla coraz to przybywających rąk, będą dla nas organizacyjnie coraz cięższe. Wierzymy jednak mocno, iż przy silnej naszej postawie, bezwzględnej karno-

ści i solidarności, kryzys ten przetrwamy. Nie wątpimy, iż nasi członkowie, jak tego już nieraz dowiedli, będą zawsze na stanowisku; cóż jednak można powiedzieć o elemencie napływającym, który, jak to Zarząd nasz miał w tym roku dowody, często nie zdaje sobie sprawy, co to jest organizacja i co ona od niego może wymagać, grubo nieraz przekraczając prymitywne nawet zasady solidarności robotniczej. Chcąc więc teraz temu zaradzić, chcąc ten element uczniowski już w okresie jego praktyki wyrobić na dobrych i karnych przyszłych kolegów, Zarząd pilną zwrócił uwagę na uczniów z zakładów.

W tym celu zreorganizował od podstaw Sekcję Uczniów, nadal jej specjalny regulamin, a przez przydzielenie stałego delegata do tych spraw, zapewnił sobie ciągłość programowej sprawnej pracy w Sekcji Uczniów oraz bezwzględną kontrolę. Zakres prac Sekcji Uczniów ogranicza się narazie celowo tylko do wciągnięcia wszystkich uczniów do sekcji, nauczania ich bezwzględnego posłuchu zasadom organizacyjnym oraz do bacznej kontroli po zakładach w związku z zamknięciem ich dla nowego dopływu praktykantów w ciągu 2 lat. W znacznej też części, jeżeli sekretariat może poszczycić się posiadaniem względnie dokładnej rejestracji wewnętrznej uczniów, zawdzięczać to należy odpowiedniemu tempu życia Sekcji, która z powierzonych jej prac wywiązała się zupełnie dodatnio.

Ogólna ilość uczniów wynosi 105, z tych 60 oficjalnie zarejestrowanych przez przemysłowców oraz 45 t. zw. „cichych”, których właściwy charakter kryty jest pod postacią „chłopców do posług”. Z natury rzeczy w pierwszej linii zajęliśmy się kwestią uczniów oficjalnie uznanych, organizując ich w specjalną sekcję. Według specjalności jest ich — przedrukarzy 22, maszynistów — 21, rysowników — 17. Co zaś do tak zwanych „chłopców do posług”, sporządziliśmy jedynie dla własnej informacji dokładny ich spis. Składka tygodniowa w Sekcji Uczniów wynosi w drugim roku praktyki 25 gr., w 3-cim i 4-ym zaś 50 gr., przy 2 zł. wpisowego. Do Sekcji przyjmowani byli tylko uczniowie w drugim roku nauki, ponieważ rok pierwszy uważany jest za okres próby.

Z kwestią uczniów wiąże się ściśle t. zw. kwestja głośnych już u nas kart rejestracyjnych; podkreślić więc warto, iż zaczyna przybierać ona konkretne kształty, gdyż jak dotychczas otrzymaliśmy już 30 kart rejestracyjnych; spodziewać się więc należy, iż jeśli nadal będziemy pilnować tej sprawy, przestanie ona być kwestją sporną. W sprawach uczniów, autorytete nasz ostatnio wzrósł tak dalece, iż we wszystkich kwestiach dotyczących tej materii, występujemy nawet na życzenie przemysłowców, jako czynnik decydujący.

Regulamin i program egzaminów uczniów. Związek nasz rok rocznie, dwa razy do roku bierze udział w egzaminach dla uczniów. Odbwały się one dotychczas bez żadnego planu, chaotycznie, według różnych a indywidualnych zapatrywań egzaminatorów. Tego rodzaju sytuacja była też często powodem przesłizgiwania się kandydatów bez żadnych kwalifikacji, gdy często zdolni, z różnych powodów odpadli. Chcąc więc owe „prześlizgiwanie się” niedoukom ograniczyć do minimum, Zarząd Związku powołał specjalną komisję w osobach kolegów Kuleszyńskiego i Glinki (rysowników), Szlezyngera i Niedzielskiego (przedrukarzy), Szustra i Jabłońskiego (maszynistów), powierzając im przy współpracy Zarządu opracowanie specjalnego regulaminu egzaminów dla uczniów, któryby poza ścisłym programem fachowym, dawał odpowiednie instrukcje i wskazówki egzaminatorom. Regulamin ten już istnieje, a jedną z jego ważnych cech, jest to, iż zapewni nam on przy egzaminach maximum wpływów.

Pomoc. Zarząd, idąc po linii swych planów pozostawia po sobie, w każdym kierunku naszych zagadnień — pewne-

go porządku i systemu, zajął się z kolei i kwestją pomocy, t. j. szlifierzy i nakładaczek. Odbieraczki, jako element płynny i niestały, zostały celowo pominięte. Pomoc ta dotąd była całkowicie niezorganizowana, gdyż do Związku należały tylko nieliczne jednostki. Praca w tym kierunku, wobec małego uświadczenia ze strony zainteresowanych idzie dość opornie, w każdym razie zorganizowanych mamy już około 60%. Rzeczą więc przyszłego Zarządu będzie tę sprawę zakończyć i odpowiednio ją organizacyjnie postawić, gdyż Zarząd obecny, do czasu zorganizowania wszystkich, celowo nie występował z szerszymi planami w tym kierunku.

Sekcja Rysowników. Jednym z bardzo ważnych momentów naszego życia organizacyjnego było zawiązanie Sekcji Rysowników, na wzór istniejącej już przed wojną. Celem jej jest obrona interesów zawodowych oraz regulowanie spraw dotyczących rysowników, a mianowicie: a) przeprowadzenie akcji o uznanie ich za pracowników umysłowych i w związku z tem uzyskanie miesięcznego urlopu, 3 miesięcznego wypowiedzenia i ubezpieczenia emerytalnego; b) dążenie do zniesienia szkodliwej pracy na godziny lub od sztuki po zakładach; c) ustalenie cen rynkowych i przeciwdziałanie zniżkom, wywołanym przez roboty po domach; d) zwalczanie niechęci przyjmowania przez zakłady rysowników na stałe posady, przyczem uznaje się, że rysownicy mogą pracować 2 — 3 dni w tygodniu, lecz w charakterze pracowników stałych, a nie na godziny lub od sztuki; zorganizowanie wszystkich rysowników pracujących dla litografii, a nienależących dotychczas do Związku. Program powyższy wskazuje wyraźnie, iż Sekcja zdaje sobie dokładnie sprawę z oczekujących rozwiązań zagadnień. Skład Zarządu Sekcji jest następujący: kol. kol. Kuleszyński (prezes), Gąsiewicz (wiceprezes), Dutkiewicz (sekretarz) oraz Dąbrowski, H. Glinka i Dorociński.

Sprawy gospodarcze. a) sfinalizowano umowę najmu lokalu do dnia 31 grudnia 1932 r., b) przedłużono umowę o najem lokalu na jeden dzień w tygodniu na dalszy rok Klubowi Szaradzystów, c) zakupiono szafę i inne drobne utensylja.

Różne. W okresie sprawozdawczym zmarli: ś. p. Musielak Roman, Kozłowski Kazimierz, Wodzyński Marjan, Kądziołowski Bronisław.

—o—

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik kol. Koss, zaś z działalności pośrednictwa pracy — kol. Gradzik, wykazując szczegółowo ilość zgłoszonych posad i załatwionych skutecznie zapośredniczeń oraz informując o stanie bezrobocia w Warszawie. Przez nasze biuro otrzymało posady: 33 przedrukarzy, 21 maszynistów, 4 rysowników i 16 osób z personelu pomocniczego.

W uzupełnieniu rzeczowego sprawozdania, złożonego przez sekretariat, kol. Zawiślak w dłuższym przemówieniu dał rzut ogólny o stanie Organizacji i scharakteryzował warunki, w jakich odbywały się prace Zarządu, poruszając przytem sprawę ogólnego kryzysu gospodarczego w kraju i jego wpływu na stan przemysłu litograficznego. Następnie mówca omówił pokrótce ważniejsze momenty zeszłorocznego strajku, scharakteryzował nasz Związek w porównaniu do innych związków zawodowych i zakończył swe przemówienie apelem do zebranych, aby sprawozdanie Zarządu poddali rzeczowej krytyce, z której ustępujący Zarząd dowiedziałby się jakie popełnił błędy i niedociągnięcia w swej pracy, a przyszły Zarząd mógłby otrzymać cenne może wskazówki dla przyszłych swych poczyną.

Następnie kol. Adamczyk w imieniu Komisji Rewizyjnej odczytał protokół z rewizji ksiąg i zgłosił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum. Pozatem Kom. Rewizyjna zgłosiła wniosek o powiększenie funduszu stypendjalnego o 50 zł. oraz kilka wniosków natury formalnej w sprawach finansowych.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu przemawiali liczni koledzy, żądając różnych wyjaśnień i stawiając szeregapytań.

Kol. Świętecki, stwierdzając, że działalność Zarządu była bezwzględnie dodatnia i że należy mu się podziękowanie, wyraził pogląd, że należy to zawdzięczać tylko temu, iż do Zarządu byli wybrani ludzie wytrawni, znający się na pracy organizacyjnej i w myśl tego wystąpił z apelem, aby i obecnie z tem się liczyć przy wyborze nowego Zarządu.

Kol. Szlezzyngier, wyrażając na wstępie uznanie sekretarjatowi za świetnie przygotowane sprawozdanie, poddał ogólnej krytyce działalność Zarządu, wykazując dodatnie i ujemne jej strony. Mówca wyraził oburzenie, że niektórzy członkowie nieregularnie wpłacają wkładki i proponuje tym naruderom, aby ogłosili między sobą konkurs, kto z nich weźmie rekord w największej ilości „niewpłaconych wkładek”.

Kol. Gzowski skrytykował pewne posunięcia Zarządu Oddziału, z punktu widzenia Centrali.

Kol. Jabłoński ubolewał, że zbyt rzadko odbywają się zebrania delegatów, co zdaniem jego ujemnie wpływa na wpłacanie wkładek, zaś kol. Świętecki nawiązując do słów przedmówcy, twierdził, że za niepłacenie wkładek nie można winić Zarządu, lecz wszystkich członków. Mówca nawołuje, aby wszyscy koledzy odpowiednio się ustosunkowali do kolegów niepłacących wkładek, aż do bojkotu ich włącznie i proponuje, aby utworzyć dla nich czarną listę oraz w mocnych słowach piętnuje ich postępowanie, uważając za niemoralne korzystanie z wszystkich dobrodziejstw wywalczonych przez Organizację, a niedawanie przez nich nic wzamian i nieprzyczynianie się niczem dla dobra ogółu.

Na zarzuty i pytania kolegów wyjaśniali i odpowiadali kol. Kol. Zawisłak, Strzyżewski, Dorociński i Koss.

Dyskusję zakończył przewodniczący kol. Olszewski podziękowaniem ustępującemu Zarządowi.

Po zarządzanej następnie przerwie, odbyły się wybory do Zarządu przez tajne głosowanie, poczem kartki z głosami oddano do obliczeń Komisji Skrócacyjnej w osobach kol. kol. Dutkiewicza, Jabłońskiego, Adamczyka i Lindemana i przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego — wniosków Zarządu.

Przyjęto po krótkiej dyskusji wnioski w sprawie odebrania dawnych pożyczek od kolegów, w sprawie zainkasowania zaległych wkładek oraz w sprawie kupna małej maszyny do pisanja.

W wolnych wnioskach załatwiono przychylnie sprawę kol. Kesslera, który był do czasu W. Zebr. zawieszony w prawach członkowskich, przez przywrócenie mu praw.

Po zakończeniu obliczeń głosów przez Komisję Skrócacyjną, odczytano wyniki wyborów do Zarządu i o godz. 4-ej p. p. okrzykiem na cześć Organizacji obrady zakończono.

NOWY ZARZĄD.

W dn. 17 marca 1930 r. Zarząd Oddziału Warszawskiego ukonstytuował się, jak następuje:

Prezes kol. Szlezzynger Stanisław;
Wiceprezes kol. Kuleszyński Bolesław;
Sekretarz kol. Dorociński Jan;
Skarbnik kol. Koss Alojzy;
Pośr. pracy kol. Bachniak Antoni;
Gospodarz kol. Szydłowski Wincenty;
Zast. sekr. kol. Pruchniński Hieronim;
Zast. skarb. kol. Lindeman Wacław;
Zast. pośr. pracy kol. Niedzielski Teodor;
Zast. gospod. kol. Grygo Marjan.

WALNE ZEBRANIE W KRAKOWIE.

W dniu 23 marca odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Krakowskiego.

Zebranie o godz. 10 rano zgali prezes Oddziału kol. Pudłowski, witając w serdecznych słowach delegata Centrali kol. Gzowskiego i dziękując mu w imieniu ogółu kolegów za przybycie.

Na przewodniczącego zebrania zaproszono kol. Gzowskiego, który ze swej strony zaprosił do stołu prezydjalnego kolegów Michalskiego i Jagielkę jako asesorów oraz kol. Werdakera na sekretarza.

Po przyjęciu przewodnictwa kol. Gzowski wygłosił przemówienie, w którym na wstępie podziękował kolegom krakowskim za okazaną przez nich pomoc Oddziałowi Warszawskiemu podczas strajku, następnie poruszył sprawę bezrobocia wogóle i w poszczególnych Oddziałach Związku oraz odczytał korespondencję, którą przeprowadziła Centrala w tej sprawie z Ministerstwem Pracy.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania który przyjęto bez zastrzeżeń, sekr. kol. Litwin złożył obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału, które w streszczeniu brzmi, jak następuje:

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU.

W ubiegłym okresie sprawozdawczym Zarząd Oddziału Krakowskiego postawił sobie między innymi za zadanie: 1) powstrzymanie napływu pracowników zagranicznych oraz zorganizowanie u siebie tych, którzy już w Krakowie stale przebywają, niezależnie od tego, czy są oni, czy też nie, członkami organizacji w swoich krajach oraz 2) zjednoczenie chemigrafów krakowskich i utworzenie w Oddziale sekcji chemigrafów ze swym przewodniczącym. Zarząd w zrozumieniu doniosłości tych spraw, bowiem zorganizowanie kolegów zagranicznych i chemigrafów wzmocniłoby Organizację dla dobra tak wszystkich, jak i dla poszczególnego pracownika, zabrał się z całym zapałem do pracy.

Na skutek porozumienia się ze Związkiem Austriackim „Senefelderbund”, praca nad zorganizowaniem obcokrajowców dała pozytywne wyniki, gdyż wszyscy pracownicy pochodzący z Austrii, zostali wciągnięci na listę członków naszego Związku.

Drugą pilną sprawą było zjednoczenie chemigrafów. Po pierwszym Walnym Zebraniu chemigrafów, przy udziale Zarządu Oddziału, zapisało się na członków 12 kolegów. Odmówili jednak przystąpienia do wiazku koledzy należący od kilku lat do Związku Drukarzy, motywując swą odmawę ewentualnością utraty nabytych tam praw. Niezależnie jednak od tego przyrzekli solidaryzować się z nami i każdą akcję czynnie poprzeć. W stosunkowo krótkim czasie zdołano opracować regulamin pracy, celem rozesłania ich właścicielom zakładów chemigraficznych. Tak pomyślnie rozpoczęta praca nie dała jednak później oczekiwanych rezultatów, gdyż znalazły się wśród chemigrafów jednostki, które nie tylko przeciwstawiły się osobiście naszej pracy organizacyjnej, lecz działali nadto na szkodę Związku, przedstawiając Organizację w jaknajgorszym świetle, osłabiając przez to wiarę młodszych kolegów i odciągając ich od organizowania się. I tak właściwie winę za niedojście do skutku rozpoczętej pracy organizacyjnej chemigrafów ponoszą starsi koledzy, którzy siedząc (jak im się zdaje) na „murowanych” posadach, nie dali dobrego przykładu innym kolegom.

Na samym wstępie kadencji Zarządu, w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym, wynikł zatarg między naszymi członkami a zatrudnionymi tam pracownikami zagranicznymi. Z powodu nieprzychylnego dla nas stanowiska, zajętego w tej sprawie

przez kierownictwo, wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że koledzy nasi musieli zastrajkować. Strajk ten, pomimo przyrzeczenia danego nam przez Zw. Drukarzy, nie był przez drukarzy poparty. Po trzydniowym strajku doszło między dyrekcją Ilustrowanego Kurjera a naszymi delegatami do porozumienia, na mocy którego uzyskaliśmy zgodę, że wszelkie spory wynikłe między kolegami tutejszymi a zagranicznymi miał w porozumieniu z dyrekcją wypaść i zlikwidować kol. Litwin. Ponadto dyrekcja oficjalnie uznała nasze biuro pośredn. pracy. Co zaś do głównego żądania o wydalenie jednego z pracowników zagranicznych, dyrekcja wyraziła zgodę, ale pod warunkiem, że Związek pokryje koszty związane z zerwaniem umowy z wymienionym pracownikiem.

W czerwcu ub. r. Zarząd załatwił pomyślnie sprawę uznania cennika przez firmę W. Krzepowski, która do tego czasu była niecennikową. Właściciel zakładu wyraził zgodę na wypełnianie wszelkich warunków umowy, lecz wzamian prosił, aby Związek interwenjował w wypadkach, gdy wina w zatargach leży po stronie pracownika.

W sprawie uczniów Zarząd interwenjował w firmie „Akropol”, w której przyjęto ucznia na praktykę wbrew umowie cennikowej. W ostateczności firma zgodziła się na wydalenie ucznia, lecz po krótkim czasie przyjęła nowego z innego zakładu, motywując, iż uczeń ten nie może stracić przebitego roku praktyki.

W sprawach napływu obcokrajowców i w związku z bezrobociem, Zarząd również starał się działać, w kierunku regulowania tych spraw.

Firma „Sztuka” zgłosiła do nas zapotrzebowanie na maszynistę offsetowego, na co w porozumieniu z Centralą skierona została oferta jednego z pierwszorzędnějších maszynistów w Warszawie, jednak dyrekcja Sztuki oferty nie zaakceptowała. W postępowaniu firmy widać było jakieś kręćstwo, mające na celu wykazanie przed władzami konieczności wprowadzenia do zakładu pracownika zagranicznego. Wkrótce okazało się, że domysły nasze były słuszne, gdyż wolną posadę objął obcokrajowiec.

W firmie Bohdanowicz znów zaszedł wypadek, że jedna z pracownic została obrażona na czci i honorze przez zatrudnionego tam Niemca.

W związku z powyższymi sprawami i im podobnymi zwrócono się do odnośnych władz z żądaniem wstrzymania napływu pracowników zagranicznych, motywując to powiększaniem się wciąż bezrobociem w naszym przemyśle.

Co do wymienionego wyżej incydentu w f-mie Bohdanowicz wysłano do starostwa grodzkiego protokół zajścia podpisany przez naocznych świadków.

Odpowiedź na wystosowane pisma były niestety niezadowolające i wskazują, iż nie znaleźliśmy u władz należytego bezstronnego zrozumienia, ani też pomocy w przeciwdziałaniu klęsce bezrobocia.

Mówiąc o bezrobociu, należy wspomnieć, że w okresie sprawozdawczym zlikwidowane zostały 2 zakłady graficzne, mianowicie f-ma „Ryngraf” i Zakłady Graficzne Götza, co przyczyniło się do powiększenia ilości bezkondycyjnych.

Od dłuższego czasu Zarząd starał się o wprowadzenie do firmy Piatnik choćby jednego narazie Polaka, co w końcu było uwieńczone pozytywnym wynikiem, przyjęto bowiem naszego kolegę, co prawda na pierwsze 3 miesiące bezpłatnie.

W listopadzie ub. r. otwarto w Krakowie nowy zakład pod firmą „Artigraph”. Dyrekcja zakładu zwróciła się do nas o pracowników, na co przesłaliśmy odpowiednie oferty. Przyjęto jednak tylko kilku naszych kolegów, a resztę posad obsadzono pracownikami zagranicznymi, rzekomymi instruktorami.

Z pośród ofert naszych pracowników wybrano najtańsze, aby później pokazać, że pracownicy ci nie są odpowiedni i na ich miejsce sprowadzić pracowników obcych.

W związku ze strajkiem w Warszawie zwołane zostało w sierpniu ub. r. Walne Zebranie, na którym uchwalono przyjąć strajkującym z wydatną pomocą przez opodatkowanie się i proponowanie pożyczki.

Ostatniem ważnym zajęciem na terenie naszego Oddziału jest potrącenie przez właścicieli zakładów, bez porozumienia się z nami, 4% od minimum płac, co jest niezgodne z umową z dn. 27.I.1929 r. Kilkakrotnie zwoływane konferencje z pracodawcami nie doszły do skutku z winy przedstawicieli Gremjum Właścicieli Zakładów Graficznych. Sprawa ta musi jednak znaleźć rozwiązanie w najbliższym czasie.

Następnie skarbnik kol. Stasiak złożył szczegółowe sprawozdanie kasowe, poczem w imieniu Komisji Rewizyjnej kol. Werdeker odczytał protokół z rewizji ksiąg, wykazujący ich zgodność oraz wyraził uznanie koledze Stasiakowi i podziękował w imieniu ogółu Zarządowi za jego sumienną i pełną poświęcenia pracę.

—o—

Nad sprawozdaniami wywiązała się żywa dyskusja, w której brali udział liczni koledzy.

Przed zarządzeniem wyborów do Zarządu, koledzy Pudłowski i Stasiak oświadczyli, że z powodu przepracowania, do nowego Zarządu kandydować nie mogą. To samo oświadczenie złożył kol. Litwin, motywując to stosunkami rodzinnymi.

Kol. Gzowski zaapelował do wymienionych kolegów, aby nie cofali swych kandydatur, poczem zarządził wybory, w wyniku których do nowego Zarządu wybrani zostali koledzy: Pudłowski (prezes), Michalski (wiceprezes), Stasiak (skarbnik) i Werdeker (sekretarz) oraz Litwin (zast. sekretarza). Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy Świątkowski i Stelmaszek.

Następnie omówiono w dłuższej dyskusji sprawy obcokrajowców, a szczególnie fakt przyjęcia przez pewnego wiedeńczyka, Mühlbauera, posady w jednym z zakładów krakowskich za płacę znacznie niższą od minimum. Fakt ten przyjęty był ze zrozumiałym oburzeniem przez wszystkich kolegów, przyczem specjalnie potępili ten postępek koledzy z Wiednia, wyrażając przypuszczenie, że pracownik ten przyjechał bez wiedzy Związku Austrjackiego.

W związku z powyższem przyjęto uchwałę, aby zmusić wymienionego Mühlbauera do opuszczenia Krakowa, oraz rezolucję, aby przedsięwziąć wszelkie środki, w celu przeciwdziałania napływowi cudzoziemców, a zwłaszcza niezorganizowanych, którzy, przyjmując posady na warunkach niższych od minimum, podcinają tem nasze płace.

Ponadto uznano za konieczne, aby Zarząd Centralny porozumiał się w tych sprawach ze Związkiem Austrjackim.

Kol. Gzowski kończąc dyskusję na ten temat, zwrócił się do kolegów z zagranicy z oświadczeniem, że Związek nasz nie ma zamiaru walczyć z kolegami obcokrajowcami, czego najlepszym dowodem jest należenie nasze do Związku Międzynarodowego, lecz obowiązkiem także Związku jest obrona naszych kolegów przed bezrobociem. Przeciwno jednak takim panom, którzy przyjeżdżają do nas i szkodzą nam, psując tutejsze warunki, wystąpimy jaknajostrej.

W wolnych wnioskach kol. Schubert z Żywca apelował do Zarządu, aby nadsyłał często sprawozdania z działalności Związku, w celu podtrzymania ducha organizacyjnego kolegów, zaś kol. Gołębiowski zwracał uwagę na konieczność dalszego przestrzegania norm w przyjmowaniu uczniów do zakładów.

Na tem obrady o godz. 3-ej p. p. zakończon o zebranie zamknięto.

WALNE ZEBRANIE W POZNANIU.

W dn. 8 marca b. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Poznańskiego, z którego sprawozdanie podamy w numerze majowym.

Do Zarządu na rok 1930 wybrani zostali koledzy: Adamski (prezes), Kaniewski (sekretarz), Szymański (skarż.) oraz koledzy Szmidt i Sabiniewicz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kolegów: Woźnińskiego, Grądzielewskiego i Polczyka.

OŚWIADCZENIE.

W związku z incydentem, jaki miał miejsce w firmie Łapin i S-ka w Grodnie pomiędzy mną a moimi kolegami, na tle niesolidaryzowania się z zajęciem przez ogół kolegów stanowiskiem w sprawie wstrzymania pracy w godzinach nadliczbowych, upraszam kolegów o przebaczenie mi.

Jednocześnie oświadczam, że w przyszłości nigdy nie podobnego z mej strony się nie powtórzy i składam na ręce Związku 25 złotych na rzecz bezkondycyjnych kolegów.

Grodno, dn. 7 marca 1930 r.

Mark Lew.

KOMISJA NIE MOŻE SIĘ ZEBRAĆ.

W dniu 10 kwietnia w Głównym Urzędzie Statystycznym miało się odbyć zwołane już poraz drugi w tym miesiącu posiedzenie komisji do badań zmian kosztów utrzymania, w celu ustalenia zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, t. j. w lutym w porównaniu ze styczniem i w marcu w porównaniu z lutym. Posiedzenie to znowu nie doszło do skutku z powodu braku quorum.

Wobec tego, że zwołane w dwóch terminach posiedzenie komisji nie mogło się odbyć, będzie ona zwołana dopiero w początkach maja, dla ustalenia zmian kosztów utrzymania od razu za trzy miesiące.

WALNE ZGROMADZENIE STOW. ZAKŁ. GRAF. W WARSZAWIE.

W dniu 28 marca 1930 r. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.

Do Zarządu wybrani zostali pp.: Bogusławski Witold, Bogusławski Lucjan, Galewski Tadeusz, Koziański Zbigniew, Kwieciński Franciszek, Mertens Stanisław i Suchodolski Ignacy.

Na delegatów do Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce wybrano pp.: Bogusławskiego Witolda, Bogusławskiego Lucjana i Galewskiego Tadeusza.

DONIOSŁY WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Wynagrodzenie za pracę w godz. nadliczbowych.

Sąd Najwyższy wydał ostatnio orzeczenie, które posiada doniosłe znaczenie dla szerokich mas pracowników.

Mianowicie Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Radomiu, który uznał, iż pretensje z tytułu wynagrodzenia za pracę w godzinach ponadliczbowych są przedawnione po upływie 6 miesięcy.

Zatem nawet po 6 miesiącach przedawnienie pretensji do wynagrodzenia za pracę w „nadgodzinach” nie następuje.

TEATR „ATENEUM” W WARSZAWIE.

Nie wszyscy wiedzą o tem, że w Warszawie istnieje Robotniczy Teatr „Ateneum”. Teatr ten powstał wysiłkiem Robotniczych Organizacji. Mieści się w przepięknej sali Związku Zawodowego Kolarzy i wystawia sztuki bądź z życia robotniczego, bądź też krótkowile i satyry odpowiadające duchem upodobaniom robotniczemu.

Teatr Ateneum prowadzony jest przez wybitne siły artystyczne i pod względem poziomu artystycznego w niczem nie ustępuje teatrom miejskim i prywatnym w Warszawie.

Ostatnio chcąc zbliżyć teatr Ateneum do szerokich rzesz robotniczych, z inicjatywy Komisji Kulturalno-Artystycznej przy Radzie Zawodowej st. m. Warszawy powstało Towarzystwo Przyjaciół Teatru Ateneum, do którego weszły wszystkie związki wchodzące w skład Rady Zawodowej m. st. Warszawy, robotnicze organizacje oświatowe, sportowe i inne.

Towarzystwo Przyjaciół Teatru Ateneum ma za zadanie czuwania, by repertuar teatru stał na należytych poziomie.

Wiadomo nam jest, że delegaci robotniczy, zjeżdżając do Warszawy w różnych sprawach organizacyjnych, jako to: zjazdy, konferencje i t. p., korzystając z okazji bytności w Warszawie, odwiedzają między innymi i teatry stołeczne. Związek nasz wychodząc z założenia, że Teatr Ateneum jest naszym robotniczym teatrem, a przytem nieustępującym pod żadnym względem innym teatrom stołecznym, uważa za swój obowiązek zalecić wszystkim członkom naszego Związku, którzy przybywają do Warszawy, aby przed bytnością w innych teatrach byli w teatrze Ateneum przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Członkowie naszego Związku korzystają za okazaniem legitymacji związkowej z 50% zniżki.

Bilety zniżkowe można nabywać w dzień w Komisji Kulturalno-Artystycznej przy Radzie Zawodowej st. m. Warszawy, ul. Czerwonego Krzyża 20, IV piętro, pokój 61, wieczorem zaś w kasie teatru.

Od 16 kwietnia teatr Ateneum wystawia arcywesoły wodewil pod tytułem „Trójka Hultajska”.